TYGODNIK POLSKI
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski“
reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier“
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable adwertising medium.

N. 11. | NEW YORK, SOBOTA, DNIA 31-GO PAŹDZIERNIKA 1891 R. | ROK II.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 174 *E.* 3 - *rd st. New York, N. Y.*

Pojedynczy numer 5 centów.

Tylko razem.

W programie naszym, który podaliśmy w 8-ym numerze, p. t „Nasze hasło” — nie znaleźli czytelnicy owych frazesów, które się stały modnemi w ostatnich czasach, a służyć mają za wędkę na pewną klasę czytelników.

Ani słowa nie wspomnieliśmy o klasie robotniczej i o chęci służenia jej wyłącznie, lub przeważnie, nie rozczulaliśmy się nawet wcale nad niedolą tak zwanych „wydziedziczonych”, ni powstawaliśmy na ucisk „możnych” tego świata, nie napiętnowaliśmy nikogo. Krótko mówiąc nasze wyznanie wiary nie mogło zadowolnić fanatyków tego, lub owego kierunku i nie zasłużyło pewnie na pochwałę, ani czarnych ani czerwonych radykałów.

Ale oto nam też szło!

Nie mamy wcale zamiaru służyć jednej tylko partji, jednemu tylko kołu rodaków, jednej tylko klasie czytelników. Przeciwnie, pragnęlibyśmy jedyną gazetę polską, wydawaną w NYorku — uczynić organem wszystkich partji, wszelkich kół, wszystkich klas. Chcemy, by „Kurjer” stał się z czasem nieodzownym łącznikiem wszystkich bez wyjątku warstw tutejszego polskiego społeczeństwa. Sądzimy, że złączeni przez losy na tej tu obcej ziemi winniśmy jednoczyć się coraz ściślej, jesteśmy zdania, że nie stać nas na to, by słabe swe siły rozpraszać. Naszym obowiązkiem jest raczej skierować wszystkie swe siły i zdolności do tego, by rodacy wszelkich przekonań społecznych i politycznych pracowali wspólnie dla wspólnego dobra.

Zresztą zapytujemy wszystkich ludzi rozumnych i dobrej woli, czy istnieje u nas przyczyna do podziału na klasy? Czy nie jesteśmy wszyscy robotnikami? Czy nie prowadzimy wszyscy ciężkiej walki o byt i nie pracujemy wszyscy w pocie czoła na utrzymanie swoje i swych rodzin? A wreszcie czy dużo jest między nami miljonerów, lub mniejszych kapitalistów?

Ci nieliczni bogacze, którzy zbliżyli się do nas w celach osobistych i egoistycznych, — cofnęli się po spotkanym zawodzie, o nich więc pod każdym względem mało troszczyć się potrzebujemy. Reszta zaś, to jednolita masa, która tylko jako gromada może działać korzystnie pod względem moralnym i materjalnym. Organ zatem publiczny musi liczyć się z temi warunkami, jeśli chce odpowiadać swemu zadaniu: — dla tego też nie wywiesiliśmy sztandaru robotniczego, ani wogóle czysto specjalnego.

Biorąc za hasło jedynie sprawiedliwość, będziemy mierzyć dla wszystkich równą miarką i postaramy się, by pismo nasze było równie dalekiem od zacofania, jak i od radykalizmu. Ilekroć wypadnie nam głos zabrać w sprawie prywatnej, — bronić będziemy pokrzywdzonego, bez względu na to, czy jest nim biedak, czy bogaty, — ukształcony, czy prostak, — robotnik czy prawodawca. Nie wdając się w rostrzyganie zawiłych zagadnień ekonomicznych, będziemy się zawsze starali pozostać na drodze wskazanej przez rozum i sumienie, a czy na takiej polityce klasa robotnicza źle wyjść może — niechaj sobie sama na to odpowie.

Zresztą czyny nasze stwierdzą nasze chęci lepiej, jak najszumniejsze słowa.

GŁOSUJMY ZA FASSETEM!

DLA CZEGO?

Tammany Hall i Polacy.

Tammany Hall i reforma głosowania.

List vice-gubernatora Jones.

Czytelnicy! Ostatni raz przed wyborami mamy sposobność zabrania głosu. We wtorek następującego tygodnia losy interesującej walki tegorocznej rozstrzygną się i zapomniemy, przestaniemy myśleć, aż do przyszłych znowu wyborów, o szansach, wartości kandydatów i walce przedwyborczej.

W niniejszym artykule naszym postaramy się zesumować to, cośmy wypowiedzieli poprzednio; probujemy raz jeszcze przemówić do rozsądku naszych czytelników i postaramy się wyjaśnić bez krasomówczych zwrotów, bez przedwyborczych kłamstw — wartość kandydata partji demokratycznej —„worka pieniędzy”Flowera i zasługi kandydata partji republikańskiej Sloat Fasseta.

„Kurjer” zwrócił już uwagę czytelników swoich, w jaki sposób Tamanny Hall starała się i stara dotychczas przeszkodzić reformie głosowania, — w jaki sposób Tamanny Hall widząc, że musi zrobić ustępstwo żądaniom ogółu, zepsuło tak zwany „blanket ballot”, przez wprowadzenie dodatkowego prawa, które pozwala każdemu głosującemu na przylepienie do karty wyborczej, tak zwanych „paster ballot”, by tym sposobem zostawić sobie drogę do przekupstwa i szacherstwa.

Dlaczego partja demokratyczna pod żadnym pozorem zgodzić się nie chciała i nie chce na zaprowadzenie australijskiego systemu głosowania, pomimo to, że nawet czysto demokratyczne organizacje przemawiały za tem? Dlaczego? Odpowiedź łatwa — przy zupełnie sekretnem głosowaniu Tamanny Hall traci zupełnie kontrolę nad głosującemi i niemożliwemi się wówczas stają rozmaite sztuki i sztuczki.

Czy opozycja Tamanny Hall przeciwko reformie systemu głosowania nie wystarcza, by każdy dobrze myślący obywatel bez względu na swe sympatje osobiste glosował za tym kandydatem, który zapewniał publicznie, że gdy zostanie wybranym — starać się będzie wszelkiemi siłami, by przeprowadzić tę, tak nam potrzebną i pożądaną reformę.

A tym kandydatem jest Sloat Fasset!

Przypuśćmy nawet, że nasze sympatje, nasze przekonania skłaniają nas raczej ku demokratycznej partji, aniżeli ku republikańskiej. Lecz gdy widzimy, gdy na każdym kroku mamy pełno dowodów, że partja ta nadużywa naszego zaufania i że ma absolutną większość w stanie — poprostu kpi sobie z nas i demoralizuje się w ten sposób, że na czele stawia ludzi bez czci i wiary — ludzi, którzy byli pociągani do odpowiedzialności rządowej o morderstwo, a uwolnili się li tylko od stryczka przez udawanie obłąkanych; dalej gdy nie bacząc i nie myśląc o interesach mas, partja ta handluje po prostu całym stanem i ciągnie z tego miljonowe zyski — to czas chyba powiedzieć: dosyć tej ładnej zabawki panowie, — do kąta z wami!

Czytelnicy, weźcie pod uwagę choćby następujący mały fakcik: Co Tammany Hall, co cała demokratyczna partja zrobiła dla naszej narodowości — dla polaków. Wiemy, że w szeregach demokratycznych znajduje się spora ilość zdolnych polaków — czy który z nich dostał jakikolwiek bądź urząd, jakiekolwiekbądź poparcie! Nie. Mamy kilku urzędników polaków, ale ci zawdzięczają swe posady republikanom. W Buffalo mamy polaka na poczcie. Kto go umieścił? — Republikanie! W Dunkirk polak jest poczmistrzem, — przez kogo? Znowu republikanie! W New Yorku mamy polaka w Barge Office. Kto mu dał posadę? — Republikanie. Pokażcie nam jednego polaka, którego by demokraci poparli i przeprowadzili. Nie znajdziecie! Bo Tammany Hall się zdaje, że jest zbyt potężną, że i bez polaków zawsze będzie przy władzy, więc co tam zważać na mizernych polaków. — Polacy! pokażmy tym panom, że i my coś znaczymy, wystąpmy przeciwko nim, a wówczas, oni przyjdą do nas i ręce nasze lizać będą.

Zakończymy artykuł nasz listem vice gubernatora teraźniejszego, pana Jones, demokraty z krwi kości, który w dobitny sposób wyraża się o zepsuciu Tammany Hall i tłomaczy dla czego, będąc demokratą głosować będzie z Fassetem.

List jest pisany do jednego z przyjaciół vice-gubernatora.

A. J. Bartlett, Esq. Kendia, N. Y. Szanowny Panie! Jeżeli kto, to szanowny Pan masz prawo zapytać mię co myślę o obecnej kampanji wyborczej.

Jestem z przekonania demokratą, lecz to mnie nie może obowiązywać do słuchania rozkazów ludzi, którzy osiągnąwszy kontrolę nad polityczną maszyną partji, chcą użyć ją dla przeprowadzenia swoich osobistych planów — dla dogodzenia swojej ambicji. Demokratyczna partja w stanie New Yorku znujduje się obecnie pod kontrolą ludzi, których nazwiska zapisane są na liście kryminalistów; ludzi, którzy lat temu kilka żebrali prawie o kawałek chleba, lub zarabiali na chleb powszedni przez jeszcze mniej honorowe środki; ci sami ludzie posiadają teraz bogactwa. Zkąd majątki ich powstały? Ani z pracy, ani z prawych źródeł. Pomimo to ludzie ci są tak bogatymi, jak się większości nam nawet nie śni. Bogactwa te poprostu zostały ukradzione obywatelom miasta NYorku. Liczba tych ludzi się powiększa i potrzebne są nowe ofiary, nowe pola do robienia pieniędzy, dla tego postanowiono uzyskać kontrolę nad całym stanem, by go w ten sam sposób zrabować.

Przy obecnych wyborach kwestją dla nas nie przekonanie, lecz instynkt samozachowawczy.

Jeżeli ludzie ci przeprowadzą swe zamiary, jeżeli zwyciężą biada nam, zagrabią i ograbią cały stan w ten sposób, jak ogrobili miasto New York.

Nie znajdziemy uczciwego człowieka, któryby nie powiedział: trzeba temu raz koniec położyć. Lecz kiedy? Jak? Moja odpowiedź jest zaaaz! A jedynym sposobem na to: Musiemy pobić Tammany Hall, głosując za ludźmi, którzy choć są przeciwni naszym przekonaniom, lecz są uczciwymi; a gdy uwolnimy naszą partję od uzurpatorów, możemy mieć nadzieję, że partja nasza rozwinie się dalej według zasad postawionych nam przez Jefferson'a, Jackson'a, Seymour'a i Filden'a.

Z szacunkiem *Edward F. Jones.*

Tym kandydatem, za którym Edward Jones demokrata będzie głosował jest kandydat ludu, kandydat uczciwych obywateli: Jakób Sloat Fasset.

W sprawie Obchodu.

Za miesiąc przypada rocznica listopadowego powstania. Zewsząd dochodzą nas wieści o przygotowaniach, czynionych dla uroczystego święcenia tej pamiętnej w naszych dziejach chwili. Wszędzie zamówiono już mówców i deklamatorów. Powiadamy wszędzie, ale wyjątek w tym względzie stanowi New York.

Przed kilkoma tygodniami przypomnieliśmy naszym czytelnikom i towarzystwom, że rocznica już blizka. Zrobiliśmy zaledwie małą wzmiankę chcąc pozostawić ogółowi inicjatywę w urządzeniu. Niestety dotychczas nic nie słychać, by kto czynił przygotowania w tym kierunku, by kto pomyślał o ważnym tym dla każdego Polaka obowiązku.

Zapytujemy więc towarzystwa, które na każdym kroku manifestują swoje patrjotyczne cele, których konstytucje dość wyraźnie określają obowiązki względem święcenia rocznic, zapytujemy na czem polega w rzeczywistości ich działalność patryotyczna, wreszcie czemu przypisać winę tej opieszałości, czy też niedbałości w spełnianiu tego najważniejszego obowiązku względem historji swego narodu?

W tej chwili nie czas już badać przyczyny, zresztą mniejsza z tem co było. Gotowiśmy zapomnieć dawne grzechy, byleby od teraz nastąpiła poprawa.

Otóż robiemy następującą propozycję: Prezesi wszystkich towarzystw zechcą zwołać w ciągu tygodnia członków Komitetu i wybrać z pośród tegoż delegata. Następnie wszyscy delegaci winni się zebrać w „Gospodzie Polskiej” p. n. 16 Rivington ul. w niedzielę 8go listopada o 4ej po południu, naturalnie zebrać się należy punktualnie. Jestto jedyny sposób naszym zdaniem, by nie było powodu do wymówek, do zwłok itd. wreszcie jestto jedyny sposób, by obchód mógł wypaść dobrze, — gdy wszystkie towarzystwa razem na to łożyć będą starania, a ewentualnie i koszta.

Industrial Land Development Co.

w New Yorku.

Praca, Kapitał i Ziemia — to dobrobyt człowieka.

(*Nadestane*).

Pisaliście, Sz. Panowie, w zeszłym tygodniu o wielkiem przedsiębiorstwie Tow. „Industrial Land Development Co.” Przedstawiliście ogrom kapitału, jakim Towarzystwo rozporządza i ideje którėmi kierować się będzie.

Zaciekawiony tą sprawą udałem się na miejsce wraz z Dr. Lewandowskim i podaję w krótkości com na własne oczy widział, com osobiście sprawdził.

Otóż miasto Weymouth, w obrębie którego powyższe towarzystwo zamierza pracować, znajduje się w prawdziwie uroczem położeniu. Cudownie piękny las, otaczający miasto i przyległe jezioro robi z tej miejscowości prawdziwą ponoramę. O ile wnioskować mogłem z tego com na własne oczy widział ziemia w okolicy tej jest bardzo urodzajną. Mnóstwo domów i pałacyków rozrzuconych w tym punkcie okalają piękne ogródki z mnóstwem owocowych drzew i pięknych kwiatów Są tu już całe ulice zabudowane, a pałacyki zamieszkują przeważnie ludzie zamożni, którzy w części rozpoczęli już budowanie fabryk. Dotychczas najwięcej cegielni — są bowiem widoki, że z nastaniem lata ogromna ilość domów budować się będzie Jednem słowem wszystkie fakta opisane w poprzednim numerze są wzięte [illegible]istości i ani na chwilę nie [illegible] dla nowoprzybyłych emigrantów, jak również dawniej już tu osiadłych ludzi nadarza się dobra sposobność zabezpieczenia sobie przyszłości, gdyż nie tylko daje mu własny grunt, ale i stosowną pracę znajdzie tu na miejscu.

A. FALAUDYS, litwin.

Camden, N. J.

GŁOSÓJCIE ZA H. A. GILDERSLEEVE,

kandydatem demokratycznym na urząd „Judge of the Superrior Court”.

Najwyższy urząd sędziowski pełni od lat 14-tu pułk. H. A. Gildersleeve. Jest to człowiek prawego charakteru i znakomity prawnik. Polacy mają względem niego specjalne obowiązki: Dr. Żołnowski przytaczał nam fakta, wymieniał nazwiska Polaków, którzy nieraz padliby ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Życzliwości i dobremu mniemaniu o polakach pułk. Gildersleeve zawdzięczać należy, że niejeden polak zażywa dziś swobowy.

W imieniu więc tych uratowanych Polaków i w imieniu dra Żołnowskiego prosiemy wszystkich, bez względu do jakiej partji należą, by głosowali tylko za H. A. Gildersleeve.

Telegramy Polityczne.

Chili. Stosunki Chili ze Stanami Zjednoczonemi naprężone. Na żądanie St. Zjedn., by rząd Chilijski dał satysfakcję za bezprawne aresztowanie załogi amerykańskiego statku — nadeszła odpowiedź wymijająco odmowna. Z tego powodu w departamencie marynarki St. Zjed. wzburzenie i ruch ogromny.

Warszawa. Na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej odprawiono 7 urzędników dla tego jedynie, że pod czas służby rozmawiali po polsku.

Berlin. W dzielnicy miasta zamieszkałej przeważnie przez upadłe kobiety, znaleziono ciało jednej rozprute, w sposób używany dawniej przez „Kubę Rozpruwacza”. Całe miasto w strachu.

Przemyśl. Schwytano tu kobietę przybyłą z Moskwy specjalnie w zamiarze odrysowania planu fortecy. Po sprawdzeniu okrzało się, że była to polka Genowefa Kolasińska z Radymna.

Petersburg. Komisja wyznaczona do zbadania przyczyn rozruchów w uniwersytecie kijowskim, uradziła przenieść wszystkie wydziały do Połtawy. Prawdopodobnie wszystkie uniwersytety w Rosji zostaną przeniesione do małych miast, by studenci łatwiej mogli być kontrolowani przez władze.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier".
is the only polish political paper in New York City, has a large circalation through the United States and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 ct.

ADRESS:
Polish Weekly „KURJER."
174 E. 3-d St.
New York, N. Y.

ED. L. KOLAKOWSKI, *Publisher.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

„Kurjer Nowojorski i Brookliński".
Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.
Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA
Rocznie $1 40. Półrocznie 75 ct.

ADRES:
Polish Weekly „KURJER".
174 E. 3-rd St.
New York, — — N. Y.

Ed. L. Kołakowski, *Wydawca.*

☛ Osoby nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

Miłować Ojczyznę powinien każdy, nieszczęśliwą — jeszcze więcej.

Boginię wstydu możnaby w postaci pieczeni odmalować, bo ta zawsze się rumieni.

Młodość jest, jak przedmowa do książki: czasem książka co innego zawiera, nie to, co obiecywała przedmowa.

Zwłoki człowieka bywają pochowane, ale zwłoki obiecujących zawsze żyć będą.

Po morzu pływają okręty, a po lądzie wykręty.

Saloniści wierzą w „róg obfitości" i dla tego też najczęściej na rogu swe saloony trzymają.

Ludzie, co z małych rzeczy robią wielkie, zdaliby się na.... okulary.

Bogatemu trzeba życzyć dobrego apetytu, a biednemu dobrego obiadu.

Dobrą wspólka jest wtedy —
Powiadają ludzie,
Gdy wspólnicy się wzajem
Popierają w trudzie.

„SYNOWIE I CÓRY POLSKI."

[*Kor. „Kurjera."*]

Brooklyn, E. D. d. 26go października 1891 r. — Szan. Redaktorze! Podług odezwy ob. T. Kornobisa w nr. 10 „Kurjera" posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem (d. 25 b. m.) p. n. 159 N. 5-ta ul. w mieszkaniu ob. Kornobisa, przy licznem zgromadzeniu. Ob. T. Kornobis zabrał głos i. podziękowawszy za tak liczne zgromadzenie, przedstawił obecnym zamiar założenia oddziału „Pan Republic Congress'u". Do tymczasowego komitetu wybrani zostali: ob. T. Kornobis na preresa i Jan Raczkiewicz na sekretarza, poczem prezydujący powołał dra H. P. Lewandowskiego do wyjaśnienia celu towarzystwa. Dr. Lewandowski w krótkiej i dobitnej przemowie obznajmił ogół z zamiarami organizacji — za co był wynagrodzony hucznemi oklaskami. Następnie pani Kreamer, przemówiła do ogółu, a specjalnie do kobiet, zachęcając do wspólnej pracy nad rozwojem towarzystwa. Po wezwaniu prezesa do zapisania imion, 23 członków przystąpiło do towarzystwa. Na wniosek obywatela Grochowskiego następne posiedzenie naznaczono na niedzielę d. 1-go Listopada o godz. 4-ej po południu — w mieszkaniu ob. T. Kornobisa (139 N. 5-ta ul. w Brooklynie) i na takowe wszystkich Polaków w Brooklynie i okolicy uprzejmie zapraszamy.

Organizatorowie:
Teofila Kraemer. T. Kornabis.
Dr. H. P. Lewandowski.
Jan Raczkiewicz, Sekretarz.

KRONIKA PRACY.

‡ W Berlinie do 5000 zecerów, należących do Unji strajkuje. Żądają 9 godzin pracy na dobę i półwiększenia płacy o jedną trzecią część. Sądzą, że strajk rozciągnie się na całe niemieckie państwo.

‡ W Bernie, w Szwajcarji odbył się kongres w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. Ustanowiony komitet ma opracować memorjał „o wypadkach przy pracy i ubezpieczaniu społecznem."

‡ W Chicago stolarze przez 7 tygodni strajkowali. Na przeszło 1000 strajkerów 30-tu wróciło do pracy na dawnych warunkach, reszta wyszła zwycięzko.

‡ We Lwowie introligatorzy są bardzo licho płatni, wskutek czego „Stowarzyszenie introligatorów" uradziło nie przyjmować pracy u tych, którzy nie podwyżą płacy. Dwóch pracodawców zgodziło się, a liczą, że reszta pójdzie za nimi.

Ziemie Polskie.

We Lwowie obchodzona będzie uroczyście rocznica urodzin Al. hr. Fredry, zwanego „Ojcem komedji polskiej." Na uroczystość tę, przypadającą 20 czerwca 1893 r. Koło literacko-artystyczne uczci odpowiednio zasługi i postawi pomnik nieodżałowanemu komedjopisarzowi.

W Koziegłowach na Szlązku pożar zniszczył większą część miasta.

W Warszawie pożar zniszczył znaczną część dzielnicy, zwanej Grzybowem.

W Krakowie oficerowie austryjaccy kilkakrotnie zaczepiali na ulicy spokojnych obywateli, szczególnie, jeśli żony ostatnich nie pozwalały na zbyt poufałe zachowanie się oficerów. Pokrzywdzony mąż jednej pani zyszytletował jednego oficera na ulicy, a kilku oficerów zostało wydalonych z pułków, gazety, które o faktach tych pisały — zostały przez prokuratorję skonfiskowane.

Po wiecu toruńskim, który niewątpliwie był za daleko posuniętą manifestacją polaków wobec państwa niemieckiego — dzienniki urzędowe Wilusia piszą: „Niemcy zgodzą się na ugodę z polakami jedynie pod warunkiem, ażeby polacy wyrzekli się swych dążności narodowych i swej narodowej odrębności." To się nazywa po niemiecku polityką ugodową!

W Krakowie stowarzyszenie robotnicze „Siła" zwołało swych członków dla wysłuchania relacji delegatów na zjazd robotników stolarskich w Pradze. Między innemi zjazd w Pradze postanowił: znieść pracę od sztuki, ograniczyć pracę dzienną do 8 iu godzin, święcić dzień pierwszego maja i odpowiednio organizować strajki, jako środka odpornej obrony interesów klasy pracującej.

Brak szkół średnich w Królestwie Polskiem czuć się daje w sposób dotkliwy. Na 8 miljonów mieszkańców Królestwo posiada zaledwie: 1 uniwersytet, 1 instytut weterynaryjny, 21 gimnazjów, 7 progimnazjów i 3 szkoły realne.

Miasto Krosno w Galicji zgorzało do szczętu.

Na Litwie w bieżącym roku zniszczone zostały do szczętu następujące miasta: Święciany, Widze, Iwie, Olszany, Radoszkowice [illegible] Homel i Słonim.

W Poznańskiem powstaje kilka nowych pism polskich, a na utrzymanie łożą obywatele miejscowi.

Polki z Berlina zamierzają otworzyć drugą szkołę dla dziewcząt. Wybrano na to mieszkanie w północnej części miasta.

Sprzedaż polskich majątków w Poznańskiem na razie ustała, prawdopodobnie z powodu obniżenia się wartości ziemi.

Cotęż moskale nie wyrabiają z unitami. W Chełmie podczas pobytu „archyjereja" spędzano tłumy chłopstwa do cerkwi, a całą tę partję otoczono kozakami, by nie rozlecieli się do domów.

URYWEK.

Święty, kto walcząc z pokusą
Płaszcz Putyfarze zostawił,
Lecz ach! Kto uległ pokusie...
Ten się przynajmniej zabawił.

G.

SPROSTOWANIE.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Sz. Redaktorze! — W sprawozdaniu z „Pan Republic Congress", umieszczonego w numerze 8 ym „Kurjera", znajdują się pewne niedokładności, które uważam za właściwe sprostować.

Między polakami, przybyłemi do Philadelphji tylko pani Kraemer, dr. Lewandowski i niżej podpisany są członkami kongresu i jako tacy otrzymali zaproszenie specjalne z prawem zabierania głosu. Wszyscy inni jak pp. Wodzicki, Szmigiel i Kwarciański, mogli być obecni jako członkowie ligi, głosu zaś na Kongresie zabierać nie mieli prawa i nie zabierali.Z nas trzech członków kongresu wypowiedziała mowę programową tylko pani Kraemer, zaś pp. Wodzicki i Lewandowski przemawiali wprawdzie, ale nie na Kongresie tylko na posiedzeniu ligi.

Wyjechaliśmy na kongres także w iunym porządku, jak było podane: pani Kraemer wyjechała w sobotę, dr. L. i ja w niedzielę — reszta w poniedziałek.

Następnie członkowie „synów i cór Polski" wrócili we wtorek rano, my zaś członkowie kongresu byliśmy aż do końca obrad t. j. do wtorku wieczorem, a pani Kraemer pozostała do środy, gdyż była zaproszona na bankiet do gubernatora stanu Pennsylwanii.

W końcu jeszcze uwaga: przed zamknięciem obrad kongresu pani K. dr. L. i ja podziękowaliśmy w imieniu swojem i całej Polonji za tak serdeczne zajęcie się naszą Ojczyzną.

Sądzę, że w imię bezstronności zechcesz, sz. Redaktorze, umieścić tych słów kilka i pozostaję z poważaniem.

T. Kornobis.

159 N. 5 ta ul. Brooklyn

A. LEWKOWICZ

z Piotrkowa

Chwilowo zamieszkuję w New Yorku 42 E. Broadway.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż bawię w New Yorku obecnie raz drugi dla windykowania spadków, a mianowicie w r. 1889 byłem pełnomocnikiem familji Haftali z Piotrkowa, dla których odebrałem 1.000 dolarów, a obecnie powierzono mi windykację spadków Melzaków z Warszawy. Zabawię tu jeszcze od 2 do 3 miesięcy, poczem powracam do kraju. Zawiadamiam zatem osoby, które mają do załatwienia zarówno interesa sądowe, jak i wszelkie inne w Europie, iż przyjmuje takowe i z wszelką staranością załatwię za umiarkowanem wynagrodzeniem.

BRACIA TATARZY.

Obrazek społeczny

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Liczne były powody złej opinji Tatarów u nauczycieli w Kielcach. We wszystkich bitwach braciaBombińscy trzymali się między sobą solidarnie: nigdy nie napadł jeden, ale wszyscy trzej, a jeśli jednego z nich napadnięto, dwaj inni przybywali natychmiast z pomocą.

Ponieważ byli silni, przeto teroryzowali słabszych: obawiano się ich bardziej, aniżeli inspektora Bałanowicza. Jednemu ze swych kolegów złamali żebro, innemu przetrącili pięściami chrząstkę w nosie, a jeszcze innemu wybili dwa zęby na przodzie. Oprócz tego dwaj starsi Bombińscy przedwcześnie zdradzali już złe skłonności: Jach mianowicie przyniósł do klasy kilkakrotnie w dużym kałamarzu wódkę, zamiast atramentu; — Janek znowu ogrywał kolegów z pieniędzy w chapankę, pozbawiał ich stalówek, guzików, scyzoryków, piórników i wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość.

Żadne kary nie skutkowały: ani rózga, ani areszt o chlebie i wodzie.

Stary Bombiński wysłuchał tego wszystkiego. Miał on już przekonanie, że szkoły są złe ze względu na nauczanie, teraz doszedł do przekonania, że i karność szkolna jest słaba.

— Takim berbeciom rady dać nie mogą! — mówił potem do żony. — popsuli mi chłopaków i basta! Dzisiejsze szkoły dobre są może dla jakich mazgajów, niedołęgów, ale nie dla Bombińskich.

Więc Jach i Janek po wakacjach zostali wKurdwanówku, jakoby pomocnicy ojca i praktykanci gospodarscy, a Jaś pojechał do Kielc, do trzeciej klasy.

— Może się i wykieruje na jakiego inżyniera, — mówił Bombiński. — Bestja sprytna, rozum mu z oczu patrzy! Już tam musieli w nim co dopatrzeć profesorowie, kiedy jego jednego zatrzymali.

Jednakże Jaś w trzeciej klasie wzdychał tylko do losu, który spotkał Jacha i Janka.

— [illegible] ja tu mam siedzieć, kiedy w domu daleko lepiej? — powta[illegible] wszystko, co należało, aby nie dostać promocji.

Ojciec harapem dodał mu ochoty i na termin po wakacjach odwiózł jako drugoroczniego do trzeciej klasy. Ale Jaś już się w domu naradził z braćmi i wiedział, co robić, aby się raz uwolnić od nieznośnej szkoły. Wkrótce po wakacjach napisał list do profesora języka niemieckiego, wymyślając mu od pludrów, galganów, świntuchów *der-die-dasów* itd. Inspektor Bałanowicz zaraz przeprowadził śledztwo i odkrył winowajcę, który się nie bardzo ukrywał. Postanowiono relegację, ale z dodatkiem, któryby Bombińskiemu pozostał pamiętny. Mianowicie,jako znanemu z wytrzymałości, wyliczono chłostę rózg dwadzieścia i wykreślono go z listy uczniów klasy trzeciej.

III.

Teraz więc wszyscy trzej synowie siedzieli ojcu na karku. Stary pędził ich wprawdzie do pracy gospodarskiej, ale w Kurdwanówku nie mogło być tyle zajęcia, żeby Tatarom nie zostawało dość czasu na różne psie figle, a przytem za oczy lekceważyli sobie ojcowskie polecenia.

— Nie uważałeś, czy stary dzisiaj w złym humorze, — zapytywał Jach lub Janek Jasia, który miał do ojca największy przystęp.

— Wiem, o co chodzi! — odpowiedział Jaś. — Czekajcie, ja tak wykieruję, że go wyprawię z domu; namówię Florę, żeby sobie oboje pojechali do Ścibirowa, a my się kopniemy do miasteczka.

— Ba, po cóż do miasteczka, kiedy niema *groniów*? — odpowiadał Jach.

— Trzeba zajrzeć do skarbonki w kancelarji, wczoraj ojciec skazał kilku chłopów na karę, widziałem jak płacili.

Bracia Bombińscy mieli swoje wydatki, a ojciec nie dawał im ani grosza; wyciągali więc od matki, od siostr, co się dało i o ile mogli, podchodzili starego.

Ponieważ Bombiński był i wójtem gminy, przeto utrzymywał w kancelarji swojej skarbonkę, do której różni winowajcy składali offary na dobroczynność i na szpital w Miechowie. Byłу to właściwie składki na Tatarów, którzy bardzo zręcznie umieli skarbonkę plondrować.

Czasem do domu Bombińskich przyjeżdżali goście; wtedy Jach zastępował ojca jako gospodarz i brał pod swój zarząd wódkę, wino, cygara. Janek nieodstępnie pilnował zielonego stolika, przy którym ojciec z sąsiadami grywał w wista, albo w straszaka. Ten średni Bombińszczak miał taki talent do wszelkich gier, że starszym od siebie mógł dawać bardzo rozsądne rady. Jaś znowu nieodstępnie pilnował płci żeńskiej i jeżeli przyszło do jakich pląsów, to już nikt od niego lepiej nie wycinał chołupców, ani zgrabniej nie tańczył oberka z przyklękaniem, czy innych tańców.

Najstarszy z Tatarów zdradzał pociąg do gorących napojów i podczas wszelkich uroczystości domowych zawsze się gdzieś zapodziewała jedna, druga butelka.

Ponieważ w domu były panny, więc często gęsto przyjeżdżali w odwiedziny młodzi ludzie z sąsiedztwa; dla takich Janek umiał na poczekaniu założyć gdzieś *lancusia* i wyciągnąć każdemu z kieszeni wszelką gotowiznę. Najmłodszy znowu kochał się we wszystkich sąsiedzkich córkach po kolei i miał talent do zdradzania swych uczuć w czasie tańca lub rozmowy za pomocą różnych dwuznaczników. Nie było zabawy na której by się nie oświadczył w tajemnicy jakiejś pannie.

Sąsiedzi płci męzkiej winszowali Bombińskiemu synów takich, jak Jach i Janek: energicznych, czynnych i rozsądnych. Płeć żeńska zachwycała się znowu Jasiem.

— Jakiż to przyjemny młodzieniec, jaki ułożony!.... — mówiły matki obtańcowywanych córek.

Niekiedy cała rodzina Bombińskich wyjeżdżała gdzieś w sąsiedztwo na wizytę. W takim razie zaprzęgano cztery konie do wielkiej krytej bryki, skrzypiącej i kiwającej się na wszystkie strony; wewnątrz siadali rodzice oraz cztery córki, a po bokach wierzchem harcowały Tatary.

— Bestje, żbiki, wyglądają jak gwardja! — odzywał się pan Jan do żony, która z uśmiechem zadowolenia wychylała głowę, aby popatrzeć na synów.

I to się zdarzało, że stary wchodził bardzo rano do izby, gdzie chłopcy sypiali; przechodził niby to, żeby ich budzić, a właściwie chciał się im niespostrzeżony przypatrzeć. Olbrzymi dobierz każdego po kolei, następnie odsunął kołdrę i swoją szeroką dłonią wymierzał któremuś potężnego klapsa.

— A wstawać bestje, Tatary! — wołał.

Potem szedł do żony i mówił:

— Powiadam ci, moja Zuzienko, co to za budowa u tych Tatarów: karki, ręce, nogi; lwy nie chłopcy!.... Bombińscy, Bombińscy!

Mimo to wszystko, od czasu do czasu harap był w robocie.

W takim trybie życia zeszło Tatarom cztery lata z górą. Jach skończył już dwadzieścia trzy lata życia, Janek rozpoczął rok dwudziesty drugi, a Jaś kończył dwudziesty.

Pani Bombińska raz i drugi wspominała mężowi, że trzebaby pomyśleć o chłopcach, pokierować ich jako, bo przecie taki Kurdwanówek nie wystarczy dla siedmiorga dzieci; ale czas jakoś schodził, choć stary przyznawał, iż żona ma słuszność. Dopiero jednego razu popołudniu przyjechał do Kurdwanówka księdz proboszcz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy w Ameryce.

* W Buffalo dość znaczna liczba polaków otrzymuje nominacje na różne urzędy, a mianowicie: Jakób Johnson (Jasiek) i J. Łasiewicz na aldermanów, A. Czapla na konstabla. Na supperrewizorów dwóch aż współzawodniczyło ze sobą: Nowak i Gardecki.

* W Bay City, Mich. polak Kączalski upadł na chodniku i odniósł uszkodzenie, wskutek tego zaskarżył miasto o $10,000.

* W Detroit p. Żółtowski otworzył nowy browar, który cieszy się dobrem powodzeniem.

* Do Ludington, Mich. od niedawna dopiero osiedlają się polacy, a jest ich już do 50 familij.

* W Nanticoke, Pa. młody i zdolny polak p. Sieniewicz rozpoczął studja prawne. Dotychczas p. S. był w seminarjum.

* W Milwaukee spadł z rusztowania C. Pleszki i potłukł się niebezpiecznie. Pozostawia żonę i troje drobnych dzieci.

* Z Yonkers piszą do nas: „Polaków tu wprawdzie nie wielu, ale za to żyjemy w zgodzie przykładnie. O ile stosunki pozwalają jeden drugiemu pomaga chętnie. Mamy tu kilku inteligentniejszych polaków, jak ob. F. Baran, Theo. Błażewicz i wielu innych, niestety jednak nie możemy się zdobyć na teatr amatorski.

* W Bayonne City rodacy nasi zarzucani są gazetami polskiemi z najdalszych zakątków Ameryki. Widocznie dobrze płacą!

W Hoboken mimo kilkuset rodzin polskich dotychczas nie udało się utworzyć jakiejś spójni. Każdy żyje z dala od drugiego. Nie brak wszakże inteligentniejszych członków, lecz ci należą do towarzystw z Jersey i New-Yorku.

* W Paterson polacy stoją o wiele wyżej pod względem moralnym od polaków w Passaic. Gdy pierwsi prawie wszyscy chętnie zajmują się czytaniem książek i gazet, to w Passaic rzadko znaleźć polaka, interesującego się sprawami swych rodaków.

Z EROTYKÓW.

Pośród wypadków nieszczęsnych,
Co niesie losów zawiłość,
Najczęściej ludzie wpadają
W chorobę, co się zwie... miłość.

Kobieta puchem jest marnym,
Kobieta zmienna jest i płocha,
Nie warto kochać, nie warto,
Każdy tak mówi i.... kocha.

FACET.

ZE ŚWIATA.

LIGA POKOJU.

W Kopenhadze miała się utworzyć Liga pokoju, do której przystąpiły: Rosja, Francja, Grecja, Szwecja i Dania. Celem Ligi przeciwdziałać trójprzymierzu.

ŁADNE STOSUNKI.

W Serbji straszne dzieją się rzeczy. W biały dzień napadają na ulicach ludzi i rabują, w mieście „Stara Serbja" jednego dnia spełniono 3 morderstwa. Policja straciła głowę i wzywa do pomocy obywateli miejskich.

NIEWOLNICE.

W Paryżu handel młodemi dziewczętami rozwija się nie gorzej, jak w Turcji. Z demaskowano szajkę handlarzy złożoną z 11 osób, którzy wyłącznie w handel puszczali 14-letnie dzieci.

O GŁODZIE.

Z powodu panującego w Rosji głodu, statystycy ogłaszają ciekawe cyfry historyczne. Pierwszy wielki głód, o którym są ślady w historji — panował we Włoszech około r. 436 p. Chr. We Francji głód nawiedzał około 16 razy, a w 1693 r. zabijano ludzi z głodu. Niemcy także nie były oszczędzane. W 1636 r. powstała taka nędza, że ludzie żywili się ścierwem zdechłych zwierząt i ludzkiem mięsem; trupy wyjmowano z ziemi, krewnych i dzieci zabijano. W Irlandji w r. 1740 umarło śmiercią głodową do pół miljona. Około r. 1504 panowała w Polsce nędza, gdzie również zdarzało się, że matki własne dzieci zjadały. Najwięcej ofiar padło jednak z głodu w Chinach, bo przeszło 5 miljonów, a i tak był zapowietrzony od trupów, że drugie tyle ludzi padło od zarazy.

Okruszyny.

„Kurjer Polski", wychodzący w Milwaukee zarzuca polsko-amerykańskiej inteligencji, iż nie dość dba o dobro swych rodaków w ogólności, a o rozwój dziennikarstwa w szczególności — skoro nie dopomaga w tej ciężkiej i niewdzięcznej pracy. Zarzut niestety zupełnie słuszny.

Tenże „Kurjer" w innym artykule stara się rozwiązać pytanie: dla czego dawniej na przedstawieniach amatorskich sala teatralna była zwykle zapchana publicznością, a dziś połowa krzeseł świeci pustkami? Przyczyną mają być nudne sztuki i licha gra aktorów.

Podobno w Milwaukee ma wychodzić nowe codzienne pismo, a redaktorem ma być p. M. J. Sadowski z Buffalo.

„Ameryka" ogłasza uchwały Sejmu prasy polsko amerykańskiej. Postanowiono nie wysyłać pism na kredyt i nie publikować korespondencji nie opatrzonych w nazwiska i adresy autorów. Jeżeli pisma faktycznie przyjmą pierwszą uchwałę byt ich bezwarunkowo poprawić się musi.

W New Yorku powstaje nowe pismo czysto patrjotyczne p. t. „Głupi Emigrant". Redaktorem będzie naturalnie nasz znany i ceniony dla bezinteresownej pracy na tem polu (nie redaktorskiem, tylko emigracyjnem) pan Narraikow. Nie wierzymy tylko pogłoskom, jakoby p. Łabędzki miał przyjąć urząd radcy duchowego.

HUMOR I SATYRA.

KTO TO?

Mały człeczek — za to często
Zgrywa się..., i to dość gęsto;
Do „występów" prawa rości,
Gra... dla własnej przyjemności;
Gdy do pań się zwraca grupy,
Wszędzie trupy, trupy, trupy!....

U KRAWCA.

— Panie łaskawy! nie rachuj mi pan tak dużo za te ubranie! Pomyśl pan tylko: czem niższą wyznaczysz mi cenę, tem mniej zostanę ci dłużnym!

W PORZĄDNEJ JADŁODAJNI.

— Panno, proszę wykałaczkę....
— Zabrakło ...
— Cóż u djabła, żeby nie było wykałaczek.
— A to, proszę pana, same goście temu winne......
— Jakto?
— Bo jak który sobie wykole, to nie położy na stół, tylko pod stół ciska, tak że nastarczyć nie można.

DO PANNY BIBIANNY.

Ty się skarżysz, żem cię okpił,
Otumanił obietnicą —
Ja się jednak nie ożenię,
Bo nie głupim! No i... i co?

W SĄDZIE.

— Czy świadek już kiedy przysięgał?
— Przysięgałem.
— Kiedy?
— Jakiem się kochał....

OSIOŁ I BARANY.

BAJKA.

(Zdaje się z naszego życia).

Gdzieś w polu, skubiąc trawę, przy drodze nad rowem
Idące stado, osioł zapytał tem słowem:
— Jak się macie barany, dokąd to waszecie
Tak gromadnie z zapałem przez pole idziecie?
Jakiż cel was prowadzi, czy idziecie sami,
Powiedzcie, gdy cel piękny, pójdę i ja z wami......
— Drogi ośle, rzekł baran, idący na przodzie,
A to co nas obchodzi, dokąd droga wiedzie,
Ot, idziemy przed siebie, lecz gdyś ciekaw, zatem
Pytaj tego, co idzie tam za nami z batem....
I poszło stado dalej, drożyną przez łany,
A osioł, kłapiąc uchem wyszeptał: — Barany!

Kolektujemy już prenumeratę za drugi rok „Kurjera".

Notatki z New Yorku.

Uczmy dzieci po polsku!

Prezes obchodu „3-go maja" p. Kucharski przybył w niedzielę na posiedzenie i zastał tylko p. Kamieńskiego. Reszta nie uważała za właściwe przybyć. Jak zakończyć raz tę sprawę — zapytuje p. Kucharski? W obec takiego braku poczucia przy spełnianiu dobrowolnie przyjętych obowiązków — trudno radzić. Zwracamy się więc do towarzystw z zapytaniem, czy nie wynależli by jakiegoś sposobu do załatwienia nareszcie tej kwestji.

Dr. Żółnowski odwiedził nas w środę i prosił zalecać wszystkim rodakom, by na „Jurge of the Superior Court', głosowali za H. A. Gildersleevem.

New York dał się wyprzedzić Brooklynowi w urządzaniu odczytów. Czyż nie wstyd?

Pani Kraemer przed Nopym Rokiem wyjeżdża do Europy. Zabawi dłuższy czas w Londynie i Paryżu i odwiedzi Warszawę. Wrócić ma w lutym p. r.

Pan Łuczywek, prowadzący zakład krawiecki na 6 ave. jest artystą w swym fachu. Cieszy się też zasłużenie–niezmiernie liczną klientelą. Kilku największych bogaczy tutejszych stale u pana Ł. zaopatruje się w odzież. Winszujemy i życzymy dalszego powodzenia.

Od dziś tedy za tydzień ujrzymy nareszcie osławioną „Podróż po Warszawie". Kto chce naśmiać się do rozpuku i poznać typy warszawskie, niech co rychlej zaopatrzy się w bilety wejścia. Wystawa będzie wspaniałą: Na scenie konie, lokomotywa, fajerwerki, no i muzyka p. Wenckiego. Cała Polonja wybiera się!

W niedziele 1 Listopada odbędzie się „Zebranie ludowe" w sali p. n. 25 E. 4-ta ul. Mowa wypowiedzianą będzie na temat: „Za kim powinniśmy głosować przy tegorocznych wyborach?" Po dyskussji ogólna zabawa. Wejście bezpłatne.

Dziś „Jan Korwin" w obsadzie Tow. Harmonja. Treść dramatu wzięta z rzeczywistego wypadku w Wilnie podczas najgorętszej walki powstańczej w 1863 r., gdy litwini, jak jeden mąż ruszyli w pomoc polakom. Sądząc z prób — sztuka uda się kompletnie zadawalniająco. „Harmonja" ma już wyrobioną „markę" i pewnie wszyscy dziś spotkamy się w Germania Assembly Rooms.

Poprzednio już podaną notatkę o otrzymanym medalu przez panią T. Kraemer po przemowie w Philadelphii na „Pan Republic Congres", dopełniamy dziś: Gubernator stanu Pennsylvania z własnej piersi zdjął medal, otrzymany w 1876 r. a wyobrażający „dzwon wolności" i składając go w ofierze pani K. powiedział: Oby dzwon ren najpierw zadzwonił dla ludu, którey Ty, pani reprezentujesz.

Na mityngu niezalężnego klubu politycznego było w sobotę pełno. Na prezesa obrano ob. Błaszczyńskiego. na vice-prezesów ob. dr. Reiner, Ucieszyńskiego, Boksza i Bakodmana, na sekretarzy ob. Kolankowskiego i Złotnickiego. Przemawiał po polsku hr. Wodzicki i po angielsku dr. R...... poczem p. Złotnicki odczytał projekt rezolucji, która jednogłośnie przyjętą została.

Nowe przedsiębiorstwo dr. Lewandowskiego nie ma nic wspólnego z „Nową Częstochową"", kto chce nabyć loty w tej ostatniej wnien się zgłosić do dr. L., lub do głównego agenta p. Domalewskiego.

Smutny wypadek miał miejsce w tym tygodniu w salonie przy rogu Hester i Chrystie. Julian Kwiatkowski z Brooklyna i Pelawski z NYorku pokłócili się przy piwie, a gdy wezwano pylicemana, obaj rzucili się na niego i nożami tak go pokiereszowali, że na wpół martwego zawieziono go do szpitala. K. i P. aresztowani, a kara czeka ich nie mała. Dr. Żółnowski czyni starania, by Kwiatkowskiego uwolniono, pozostawia bowiem bez chleba żonę i czworo drobnych dzieci.

W „Nowej Częstochowie" roboty ziemne chwilowo ustały.

Prof. Bimberg, polak, bardzo ceniony w świecie muzykalnym artysta, gotów udzielać polakom i polkom bezpłatnie lekcji gry na skrzypcach. Czy też znajdą się amatorzy?

„Gazeta Katolicka" i „Zgoda przedrukowały dosłownie nasze sprawozdanie z „Pan Republic Congres" w Philadelphji. „Zgoda nie uważała za właściwe podać źródło, z którego czerpała.

Brooklyn.

GŁOSUJCIE!!!

Na Majora Miasta
za DAWIDEM A. BOODY.

Na Senatora
za PATRICK Mc CARREN.

Na „Registra"
za THOMASEM J. KENNA.

Na „County Clerk'a"
za JOHNEM COTTIER.

Na „Supervisor of large"
za GEO. KINKEL.

Na „Congressman w 2-im dystrykcie
za ALFREDEM C. CHAPIN.

Na „Assemblyman'a"
za THOMASEM T. BYRNES.

Na „Alderman'a of large"
za ROBERTEM Mc KELLAR.

Na „Justic of Peace"
w I-szym dystrykcie
za JOHN'EM PETTERSON.

Na „Justic of Peace"
w 2-gim dystrykcie
za JACOB'EM NEU.

Na „Justic of Peace"
w 3-cim dystrykcie
za EDWARDEM C. MURPHY.

Notatki z Brooklyna.

W ciągu zimy Tow. tutejsze urządzają przeszło tuzin balów, jedno przedstawienie teatralne i koncert.

Początek zrobiło Tow. św. Kazimierza, którego bal odbył się dziś tydzień. Bawiono się, jak nigdy jeszcze w Brooklynie. Dzielni „Krakusi" w całkowitym rynsztunku dość licznie przybyli na zabawę, „Harmonja" prawie w komplecie. Panien i pań ślicznych huk, -- młodzież kompletnie walczyła ze sobą przy zamawianiu tańca. Kumoszki zapowiadają kilka nowych małżeństw i kilka.... koszów.

Następny bal urządza Tow. „Ogniwo Braci Polskich", w Williamsburgu w d. 15 b. m. Wynajęto piękną i obszerną salę w „Orchestrion Hal'e" Zabawa zapowiada się dobrze.

Polski klub demokratyczny odbył dwa posiedzenia w poniedziałek i czwartek w hali p. Bentziga. Demokraci 17 wardy zbiorą się w poniedziałek.

Pan W. Kamieński jest jednym z najzawziętszych politykierów w Brooklynie. Podobno zdolności do tego posiada od urodzenia, a w pół godziny, czy też w pół roku po wylądowaniu na stały ląd Ameryki, został demokratą. Pan K. z poświęcenia gotów „lecieć" na jakiś urząd miejski.

Głośny z miłosnych przygód ks. Jodyszus, oskarżony o zakłócenie spokoju — w pokoju....jednej ze swych owieczek i pobicie policemana został skazany na zapłacenie $ 11.50 kary. Znając młodzieńczy zapał księżulka obawiamy się ze względu na zdrowie jego, by za tak tanią cenę nie „zakłócał spokoju"... zbyt często!

W sali p. Zyberta (684 - 3d Ave.) odbył się w ubiegły czwartek o g. 8ej wieczorem „mass meeting" polityczny. Zebrałło się do 300 polaków. Prócz kilku mówców w angielskim języku, przemawiali po polsku pp. Uzarowicz i Strzałkowski.

W S. Brooklynie zamieszkuje do 6.000 polaków. „Kurjer" pozyskał tu w bieżącym tygodniu do stu prenumeratorów.

Jutro posiedzenie „Synów i cór Polski" pod N. 159 N. 5ta ulica w mieszkaniu ob. Kornobisa, — Czytajcie korespondencję.

Pułkownik Weber, Superintendent w Barge Office wstępuje do oddziału „Synów i Cór Polski" w Brooklynie.

Młody p. Fr. Błaszczyński otwiera na Varren ul. p. n. 9 zakład golarski, elegancko urządzony. Nie wątpiemy, że wszyscy polacy spieszyć będą do rodaka.

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

Notatki z Jersey City.

We wtorek 3-go listopada teatr.

Na przedstawienie składają się dwie operetki Anczyca: „Flisacy" i „Błażek Opętany."

Amatorzy są doskonale przygotowani i spodziewają się licznej publiczności.

Pamiętajcie, że dochód na szkołę polską!

Pan Nadolski zaprasza na 5 listopada delegatów w celu zdecydowania: co począć z dochodem z ostatniego pikniku. Zebrać się należy pod 320 Warren ul.

Notatki z Newarku.

Uczcie dzieci po polsku.

Prostujemy przedewszystkiem wiadomość: Nie dr. Zaremba z Newarku, lecz imiennik jego z New Yorku ożenił się z panną Fleige.

Pan Michał Olszanowicz wybiera się podobno *per pedes apostolorum*, czyli inaczej mówiąc piechotą, aż do Buffalo. Winszujemy pomyslu, choć nie zazdrościmy wcale.

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

SKRZYNKA DO LISTÓW.

PANU G. w Nebrasce. — Otrzymaliśmy już poprzednio kilka listów z Cleveland i Buffalo w sprawie ks. Klawitra z Newarku. Po sprawdzeniu faktów umieścimy korespondencję w jednym z przyszłych numerów „Kurjera".

PANU du Laurence w Cleveland. — Nie mamy. Adres p. Fiszlera 197 E. 2-ga ul. New York.

PANU Uzarowicz w Brooklynie. -- Roboty gotowe, ogłoszenie umieszczone.

PODZIĘKOWANIE.

Tow. Św. Kazimierza w Brooklynie składa niniejszem podziękowanie Wiel. ks. Bronikowskiemu — za poświęcenie chorągwi naszej i wypowiedzenie pięknej mowy, w której tak gorąco zachęcał nas do wytrwania w pracy i przedsiewzięciach. Dziękujemy także towarzystwom: św. Wojciecha, św. Józefa i św. Jana oraz pannom Szuchlińskiej, Sznura i Nowak, jak również matkom, które zechciały przysłać swe dzieci w bieli. Wszystkim tym, którzy się przyczynlli do uświetnienia naszej uroczystości składamy staro-polskie: „Bóg zapłać!"

Z bratniem pozdrowieniem
KOMITET
Tow. Br. Pom. św. Kazimierza.
Dnia 10 paźd. 1891 r. – w Brooklynie.